



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

TRYBUNA

00-835 WARSZAWA
ul. Miedziana 11

12 14 15 - 01 - 95

Nr z dn.

Nawet zagorzali wielbiciele muzyki operowej nie muszą popadać w kompleksy z powodu nieznamośności dorobku, a może i nazwiska Baldassare Galupiego — jednego z najpopularniejszych w swoim czasie kompozytorów weneckich, autora ponad stu oper buffo i seria (nie licząc również bardzo licznych utworów niesceniczných) — twórcy dziś po prostu całkowicie zapomnianego.

Od czegoż jednak mamy Warszawską Operę Kameralną z jej konsekwencją i uporem w odkrywaniu perełek przeszłości i przyrządzaniu z nich smakowitych kąsków dla współczesnego widza? Tym razem właśnie przyszedł czas na Galupiego i jego (graną już także — przez 20 laty — w Warszawie!) operę „L'amante di tutte”, czyli „Kochanek wszystkich” (w domyśle) dam; inaczej — i chyba najprościej — „Bałamut” (dodatek „wszystkich pań” brzmi dość niezręcznie, no i raczej zbędnie, bo to jakby masło maślane).

Zanim przystąpimy do dzieła, czyli omówienia świeżej premiery owego „Bałamuta”, warto poświęcić parę wierszy samemu kompozytorowi. Urodził się w początkach 18 stulecia, wykształcił na klawesynistę, ale myśl o komponowaniu, przede wszystkim oper — gatunku niesłychanie wówczas popularnego — nie opuszczała go od dzieciństwa. I w tej dziedzinie, jak się zdaje, działał rzeczywiście najwięcej, choć był też uznanym kapelmistrzem, organizatorem i pedagogiem.

Do wartych wspomnienia faktów z życia Galupiego należy trzyletni pobyt w Sankt Petersburgu, na dworze carycy Katarzyny II, gdzie prowadził przedstawienia, także własnych oper, komponował na

zamówienia koncerty chóralne i kantaty dla cerkwi oraz... był nauczycielem **Dymitra Bortmianskiego**, wybitnego rosyjskiego kompozytora. Za te lekcje po królewsku, choć dopiero w kilkanaście lat później, zapłaciła sama caryca!

Tematy do swych oper Galupiego czerpał niejednokrotnie z komedii **Goldoniego**. Libretto „Bałamuta”

już poznać m.in. w Operze Poznańskiej, gdzie z wielkim powodzeniem zrealizował „Semiramidę”.

Premiera „Bałamuta” na scenie WOK została niemal w całości powierzona młodym, debiutującym właściwie wykonawcom, co z jednej strony bardzo się dyrekcji chwali, z drugiej jednak miało i pewne mankamenty. Ujmowali ci młodzi widza naturalnym wdziękiem (a panie na dodatek także urodą), swobodą sceniczną i zaskakującą aż wyrazistością gry aktorskiej — co już na pewno jest w ogromnej mierze zasługą reżysera. Jednakże ich walory głosowe

Duża zabawa w małej Operze, czyli „Bałamut” Galupiego

napisał mu jednak własny syn **Antonio Galuppi**. Dzieło to jest uroczą, dowcipną, bardzo zgrabną muzycznie białostką, wartą jednak na pewno poznania, m.in. dzięki wyrazistym charakterom postaci.

Warszawska realizacja zaleca się zwłaszcza kapitalną, wyczeloną w każdym szczególe, reżyserią, która jest kolejnym udanym dziełem **Giovanniego Pampiglione** — Włocha związanego z Polską od wielu już lat, głównie zresztą z teatrem dramatycznym. Scenografię prostą, wdzięczną i stylową, z pięknymi kostiumami, przygotował także jego rodak **Santi Miguęco**. Ten utalentowany tandem dał się

wydawały się nie całkiem jeszcze „rozbudzone”, a zrozumiała w tej sytuacji trema dawała znać o sobie poprzez nie zawsze czystą intonację.

Na uznanie bez zastrzeżeń natomiast zasłużył sobie doświadczony artysta WOK, **Andrzej Klimczak** za kapitalnie odtworzoną partię starego Don Orazia. Jego popisowa aria w II akcie opery była prawdziwą kreacją. Muzyczną całością przedstawienia zaś sprawnie i z temperamentem dyrygował **Piotr Komorowski**.

Mamy więc w Operze Kameralnej kolejny udany i bardzo sympatyczny spektakl.

TERESA GRABOWSKA